

Opowieść o CzytAlince *i zaklętych książkach*



CzytAlinka całe swoje życie mieszkała w przytulnej bibliotece, która mieściła się na głównej ulicy małego, cichego miasteczka. Dziewczynka ogromnie kochała dosłownie każdą kartkę, okładkę i ilustrację z książek, których w bibliotece było aż trzy tysiące. CzytAlinka знаła je wszystkie po tytule i po autorze. Z zamkniętymi oczami wiedziała nawet na której półce i rządku stoją.

Książki były jej najlepszymi przyjaciółmi, poprawiały jej humor, gdy była smutna i dawały wiele dobrych rad. Ale CzytAlinka miała także innego przyjaciela. Razem z sympatycznym leniwcem Szybcioszkiem spędzała długie godziny na pasjonującej lekturze. Ich przyjaźń była niezwykła. Właściwie niewiele ze sobą rozmawiali, ale często czytali razem książkę lub dwie.

Zawsze do biblioteki CzytAlinki zaglądały tłumy dzieciaków. Ona czytała im na głos powieści, a gdy dzieci dały się porwać historii, to wysoko ponad głowami, tuż pod sklepieniem biblioteki, działały się niesamowite rzeczy. Zupełnie jakby to był film albo kreskówka. Sceny z książek stawały się rzeczywistością: szybowały tam smoki, w tańcu wirowały księże-



niczki lub dziewczynka w przepięknej sukience rozmawiała z uśmiechniętym kotem.

CzytAlinka byłaby zupełnie szczęśliwa, gdyby jedna rzecz nie zaprzątała jej głowy. Zła czarownica Hałaśnica nie lubiła biblioteki, a CzytAlinki wręcz nie znosiła.

— Któregoś dnia rano, CzytAlinko, wejdźiesz do swojej biblioteki i nie będzie tam ani jednej książki! — groziła jej.

Paskudna Hałaśnica miała swoje własne poglądy na to, jak dzieci mają spędzać wolny czas. Zabierała je na łąki i opowiadała im przerzążające historie. Dzieci aż płakały ze strachu, a Hałaśnica nabierała sił. A książki CzytAlinki bardzo się dzieciom podobały, rozśmieszały je i uczyły marzyć. Dzieciaki, które raz zaczęły czytać, nie chciąły przychodzić na polankę czarownicy, a ona była nieszczęśliwa i bardzo, ale to bardzo zła!

Jednak nie to było najgorsze. Dzieci słuchały wielu opowiadań Hałaśnicy i przemieniały się w białe króliczki. Wówczas przestawały poznawać osoby, które znały, gdy jeszcze były dziećmi. Zawsze trzęsły się ze strachu i przerzązał je każdy, najcichszy nawet odgłos. Hałaśnica nie musiała już więcej wabić ich na polankę



i straszyć swoimi opowiadaniami. Króliczki zawsze żyły w gęstych zaroślach, z których nawet nie wystawiały noska i karmiły wiedźmę swoim ciągłym strachem.

Książki, które odleciały

Pewnego dnia, CzytAlinka i leniwiec Szybcioszek jak zwykle ukryci przed promieniami słonecznymi wśród liści siedzieli na drzewie i czytali. Znienacka usłyszeli



dziwne hałasy.

— Co to za dziwne dźwięki? — zapytała CzytAlinka.

Szybcioszek podniósł oczy nad książki i popatrzył w niebo. Ogromne stado ptaków kołowało ponad ich głowami. To one właśnie robiły ten hałas. Jednak ptaki nie wyglądały wcale jak te zwyczajne, które widuje się w ogrodzie czy na łące. Przyjaciele nie mogli uwierzyć swoim oczom! To była gromada książek szybujących po niebie. Ogromna liczba książek! CzytAlinka rozpoznała

przywódcę tego stada – to był przecież Wielki Słownik z Objasnieniami z jej biblioteki. Wprost go uwielbiała i godzinami mogła przerzucać jego strony.

— Szybcioszku, to nasze książki! Szybko! Biegnijmy do biblioteki! Chyba Hałaśnica przemieniła je w ptaki i kazała odlecieć!

Gdy wbiegła do biblioteki, zamarła w zdumieniu... Patrzyły na nią zupełnie puste półki.

Nie tracąc czasu, CzytAlinka pobiegła na polankę czarownicy. Hałaśnica właśnie zaczynała opowiadać dzieciom kolejną ze swoich strasznych historii.



— Hałaśnico, co zrobiłaś z moimi książkami?!

— Ostrzegałam cię, śliczny molu książkowy, żebyś nie ogłupiała dzieci i nie czytała im tych bezsensownych opowieści. Teraz nie chcą mnie słuchać. Za karę więc twoje książki przemieniły się w dzikie, płochliwe ptaki i rozpierzchły się po całym sąsiedztwie. A trzy z nich, które kochasz najbardziej, odleciały tam, gdzie ich nigdy nie znajdziesz: do krateru wulkanu, na dno oceanu i na Pomarańczową Planetę. Bez tych książek już nie przyciągniesz do swojej biblioteki tak wielu dzieciaków. Nareszcie ty i twoje czytanie przestaniecie mi przeszkadzać — wykrzyczała czarownica, śmiejąc się złowrogo.

Wystraszona CzytAlinka nie umiała wyobrazić sobie życia bez książek i czytania. Nie wiedziała, jak w inny sposób mógłaby ocalić dzieci przed Hałaśnicą.

— Och, moje biedne książki. Przecież nie potrafią żyć na wolności. Zupełnie przemokną na deszczu, a wiatr pognie ich strony. Zginą bez przytulnej biblioteki. Wiem! Wyruszę w drogę i złapię każdą z nich. Oswoję i na nowo nauczę żyć na półkach — zdecydowała CzytAlinka.

Była jednak troszkę zagubiona, ponieważ nigdy nie łapała żadnych ptaków. Umiała jednak jak łapać koniki polne w siatkę na motyle. A może ten sposób sprawdzi się też w przypadku uskrzydlonych książek?

Udali się z Szybcioszkiem do miłego Sklepikarza. Oprócz siatki na motyle chcieli kupić wszystko, co im mogłoby się przydać w wyprawie.

— Ależ oczywiście, że mam siatkę na motyle — powiedział Sklepikarz. — Ale jak chcesz nieść wszystkie książki, które złapiesz. Masz ich trzy tysiące, prawda? Jednocześnie ich nie przeniesiesz. A, mam nadzieję, nie chcesz wracać do biblioteki z każdą z nich. Przecież to by trwało latami.

— Jak ja mogłam nie pomyśleć o tym wcześniej? — westchnęła CzytAlinka. — Nie mam czasu do stracenia. Te przerażające historie Hałaśnicy przemieniają kolejne dzieci w króliczki.

Sklepikarz popatrzył na CzytAlinkę w zamyśleniu i poszurał do składzika.

— Wydaje mi się, że mam coś, co pomoże ci zebrać twoje książki — krzyknął z głębi komórki. Sklepikarz wyszedł, niosąc niezwykle wyglądający przedmiot.

— To magiczna, kieszonkowa biblioteczka. Została stworzona po to, żeby przechowywać dusze książek. Sama doskonale wiesz, że najważniejsza dla książki jest dusza — wyjaśniał. — Musisz tylko podejść jak najbliżej książki, tak, żeby jej nie wystraszyć, nacisnąć guzik i już ją będziesz miała w środku. Ta biblioteczka, nie ważne,

ile książek w nią złapiesz, nie stanie się cięższa. Gdzie byś nie poszła, zawsze będziesz ją miała w kieszeni.

CzytAlinka wzięła od miłego Sklepikarza magiczną biblioteczku, obejrzała ją z ciekawością i aż chciała go ucałować w podziękowaniu. Jednak nie było czasu. Wraz z Szybcioszkiem musieli czym przedzei udać się w długą podróż.



Łowcy książek

CzytAlinka i Szybciszek uzbroili się w mapę, a na niej zaznaczyli trzy punkty: krater wulkanu, dno oceanu i Pomarańczową Planetą.

Wyruszyli w drogę. Szybcioszek nie był zbyt dobrym piechurem, jak to leniwiec, więc CzytAlinka cierpliwie czekała na swojego towarzysza. Mimo to była bardzo zadowolona, że ma kompana.

Gdy tylko wyszli z miasteczka, tu i ówdzie spotykali latające książki. Wówczas CzytAlinka podczołgiwała się do nich cichutko i bezszelestnie wyjmowała z kieszeni magiczną biblioteczku. Naciskała guzik i momentalnie

już książka była złapana. Jeśli się męczyli, przystawali, przysiadali na miedzach, przy drogach lub na konarach drzew.

Podróżowali tygodniami. Jedli jagody, pili wodę ze strumyków, a wieczorami czytywali książki, które udało im się pochwycić.

Droga nie był łatwa, ale niebawem policzyli, że udało im się złapać ponad połowę uskrzydlonych książek. To dodało im sił!

W tym czasie na wiele dzieci z miasteczka padał czar. Jako białe króliczki kryły się w krzakach wokół zaklętej polany. Działo się tak, ponieważ wszystkie książki odleciały, a CzytAlinka wyruszyła w podróż, dzieci przestały czytać i już nic nie chroniło ich przed zaklęciami złej Hałaśnicy.

Do CzytAlinki nie docierały te wieści z rodzinnego miasteczka, ale dziewczynka wiedziała, że muszą się spieszyć. Przyjaciele, niemal nie śpiąc i ciut czytając, przemierzali kolejne kilometry. Choć byli zmęczeni każdej książką, którą odzyskali, napełniała ich otuchą.

I nadszedł ten dzień! Złapali już 2997 książek. Brakowało im trzech, tych najbardziej kochanych



przez dzieci, które uwielbiały słuchać, gdy CzytAlinka je czytała na głos. Przyjaciele pochylili się nad mapą, na której widniały trzy punkty: krater wulkanu, dno oceanu i Pomarańczowa Planeta.

- Oj – westchnął utrudzony Szybcioszek.
- Jesteśmy już tak blisko odnalezienia wszystkich książek. Nie oddawaj się, mój Szybcioszku, wulkan już niedaleko – CzytAlinka dzielnie podtrzymywała go na duchu, choć sama ledwie stała na nogach ze zmęczenia.

Wkrótce mali łowcy książek pokonali trasę i dotarli do podnóża wulkanu, który wyglądał jak wielki komin. Sino-czarny dym ciągle wydobywał się z jego krateru.

- Pamiętasz? W jednej z książek, które czytaliśmy, bohater wspiął się na czubek wielkiego drzewa. Gdy się przechyliło, pozwoliło mu przedostać się na drugi brzeg rwanego rzeki – Szybcioszek szukał czegoś, rozglądając się wokoło.



CzytAlinka nie zdążyła nawet mrugnąć, a Szybcioszek, jak nie on, błyskawicznie wydobył z jej kieszeni magiczną biblioteczke, chwycił ciężki kamień i podszedł do najwyższej drzewa jakie rosło w okolicy wulkanu.

Leniwce nie słyną z prędkości, więc Szybcioszkowi wdrapanie się na czubek drzewa zajęło całą noc. Ale rankiem pomachał CzytAlince z samego koniuszka. W tej samej chwili drzewo zakołysało się i zaczęło się wolno pochyłać aż do momentu, gdy Szybcioszek był dokładnie nad kraterem. Leniwiec wydobył magiczną biblioteczku i trzymając ją tuż nad kraterem, nacisnął guziczek. Ale nic się nie zadziało.

CzytAlinka była bardzo zmartwiona. A jeśli paskudna czarownica ich oszukała i książki nie było w kraterze? Na szczęście po kilku próbach książka, cała umorosana sadzą, zniknęła w kieszonkowej biblioteczce. Teraz Szybcioszek wyrzucił kamień, a drzewo wróciło raz dwa do swojej dumnej, pionowej pozycji.

- Hurrrra!! Jupiii!! Już nam zostały tylko dwie – wiwatował leniwiec.

Rano CzytAlinka i Szybcioszek dotarli na wybrzeże oceanu.

– Ale jak się dostanę na dno? – lamentowała dziewczynka, chodząc w tą i z powrotem po brzegu. – Powiedz, Szybcioszku, co robią



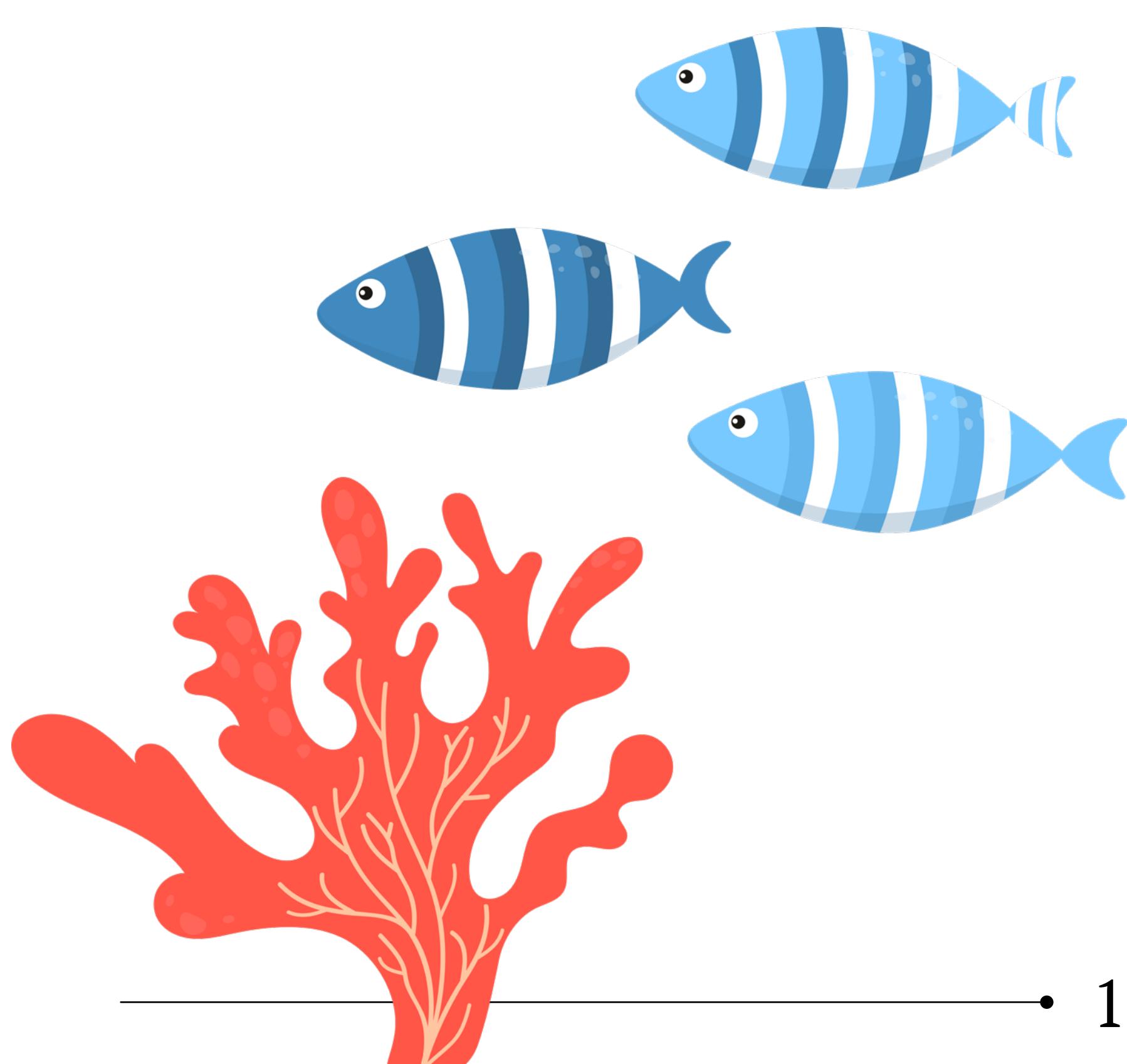
bohaterowie książek, kiedy znajdą się w sytuacji bez wyjścia?

— Proszę kogoś o pomoc? — niepewnie odpowiedział pytaniem na pytanie leniwiec.

Nagle przyjaciele dostrzegli w pobliżu olbrzymią ośmiornicę, którą fale wyrzuciły na brzeg. Była niezwykła - różowa i w pośpiechu wracała do oceanu, a CzytAlinka i Szybcioszek spojrzeli na siebie w zdumieniu.

— Halo! Halo! Panie Ośmiornico, proszę, niech Pan poczeka!! Potrzebujemy pana pomocy! Musimy dostać się na dno oceanu i tam odnaleźć książkę, która nam odfrunęła — krzyczała dziewczynka na całe gardło.

Zdezorientowany Ośmiornica zatrzymał się, po czym jednym gwałtownym ruchem rzucił się w nadpływającą falę.

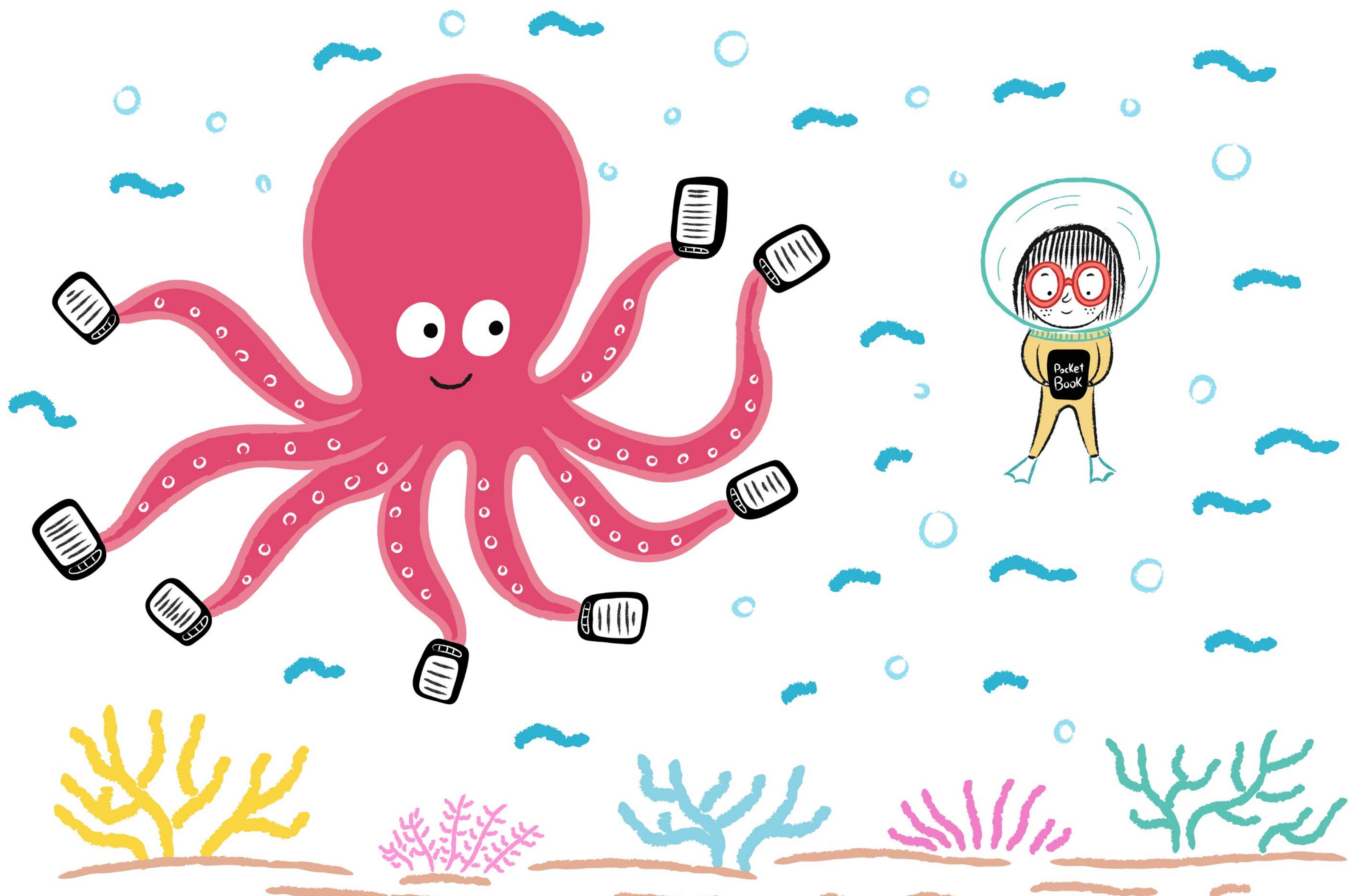


— O nie! Zdaje się, że mnie nie zrozumiał albo się nas wystraszył — chlipnęła CzytAlinka.

Minutę później Ośmiornica wrócił, a w macie miał mały kombinezon do nurkowania. W sam raz dla CzytAlinki.

Zachwycona, nie wiedziała co powiedzieć. Mocno uścisnęła Ośmiornicę, założyła pletwy i odpłynęła od brzegu, trzymając się swojego nowego przyjaciela za mackę. Wokół pływały zaciekawione żółwie, meduzy, ławice młodych rybek: takich żółciutkich maluchów i nieco większych błękitnych rozrabiaków. CzytAlinka podziwiała koralowce i wielgaśne muszle oceaniczne, które w swoich wnętrzach zazdrośnie kryły niesamowite białe perły.

Niespodziewanie Ośmiornica zwolnił i wskazał jej jedną z takich muszli. CzytAlinka zajrzała do środka,



ale nie dostrzegła tam perłowego skarbu. Zamiast tego była tam jej ulubiona książka w zielonej oprawie, która w sekundę wpłynęła do podręcznej biblioteczki. Pan Ośmiornica z radością zabulgotał i pomachał mackami.

— Szybcioszku, to niemal koniec. Została nam już ostatnia książka i zaraz możemy wracać do domu! — CzytAlinka skakała z radości, rozbryzgując wokół wodę.

— Ale jak się dostaniemy na Pomarańczową Planetę? To chyba niewykonalne — wątpił leniwiec.

Żeby do niej dotrzeć, trzeba było bowiem pokonać ogromne lawendowe pole. CzytAlinka i Szybcioszek poszli dalej, rozkoszując się widokiem liliowej doliny. Nad nią unosił się oszałamiający zapach. Nagle wysoko na niebie, dostrzegli pomarańczowy punkcik. To właśnie była Pomarańczowa Planeta.

— Mój drogi, co robią bohaterowie książek w bezzadziejnej sytuacji, kiedy już nikogo nie mogą poprosić o pomoc?



— Hmm.. pewnie czekają na cud — odpowiedział leniwiec i smutno opadł na lawendową kępkę.

— Szybcioszku! Patrz! — znienacka wykrzyknęła CzytAlinka, wskazując na niebo.

— Co tam jest? — jej towarzysz nawet nie odwrócił głowy.

— To... chyba właśnie jest ten cud — wyszeptała dziewczynka.

Po niebie szybował wielki balon, tak niesamowicie kolorowy i piękny, że aż się oczy do niego śmiały. Im bliżej podlatywał, tym był większy i jeszcze bardziej wspaniały. Nagle balon przemówił groźnie:

— Co robicie na moim polu?!

Głos był tak dojący, że przyjaciołom naprawdę się zdawało, że to balon do nich mówi.

- My... my tylko... hmm.. My tylko tu myślimy — wybąkała CzytAlinka.

— Myślicie jak pozrywać moją lawendę?! — balon już wrzeszczał, a nie mówił.

— O, nie. Nie potrzebujemy lawendy, a zwłaszcza nie ściętej. Zastanawialiśmy się, co zrobić, by dostać się na Pomarańczową Planetę — wydusiła z siebie urażona CzytAlinka.



Balon spłynał dostośnie w dół i zatrzymał się tuż nad głowami przyjaciół, którzy z zachwytem przyglądali się jego różnobarwnym wzorom. Z kosza balonu wyjrzał niewielki, okrąglutki Niedźwiadek.

— A to po co? — zapytał.

Dopiero po chwili nasi bohaterowie zorientowali się kto do nich mówi.



– Zagubiona książka z naszej biblioteki ukrywa się właśnie tam. To ulubiona lektura dzieci w naszym miasteczku i dlatego jest taka ważna. Bez niej nie ocalimy ani dzieci, ani biblioteki.

– Pomóż nam się tam dostać – Szybcioszek wreszcie zdobył się na odwagę.

– Nie lubię czytać, a poza tym muszę oblatywać całe pole i pilnować go – odburknął Niedźwiadek i zaczął zbierać się do odlotu.

– Ale bez ciebie nie damy rady. Proszę, nie odlatuj! Jesteś naszym cudem, – pełna nadziei CzytAlinka miała łzy w oczach.

– No i z Pomarańczowej Planety możesz zobaczyć całe pole, nie musisz go oblatywać – przekonywał Szybcioszek.

– A jak nie lubisz czytać, to może po prostu jeszcze nie trafiłeś na swoją ulubioną książkę? – zastanawiała

się CzytAlinka. — Chcesz, poczytam ci naszą ukochaną opowieść i jeśli ci się spodoba, to nam pomożesz. Ok?

— Noooo doooobrze — odpowiedział Niedźwiadek. Wyskoczył z kosza balonu i uwiązał go za długą linę do największej kępy lawendy.

CzytAlinka włączyła magiczną biblioteczku i odszukała jedną z książek, które najczęściej czytała. Była to opowieść o księciu, który niestrudzenie podróżował po różnych planetach.

Zaczęła czytać, ale Niedźwiadek siedział z tak obojętną miną, że dziewczynka nie wiedziała, czy w ogóle jej słucha.

Dotarła do miejsca, w którym książę rozmawia z różą. Niedźwiadek spojrzał wówczas w zamyśleniu.

— Chciałbym móc porozmawiać z moimi krzaczkami lawendy. Trosczę się o nie i opiekuję nimi, ale bardzo chciałbym zamienić z nimi choć słowo.

— A jak myślisz, co by ci powiedziały?



— Może, że są mi wdzięczne za opiekę i za to, że ich strzegę z mojego balonu?

— Widzisz? Właśnie po to są książki! Żebyśmy uczyli się marzyć i w taki sposób rozmawiali z tymi, z którymi nie możemy porozumieć się w rzeczywistości — tłumaczyła CzytAlinka.

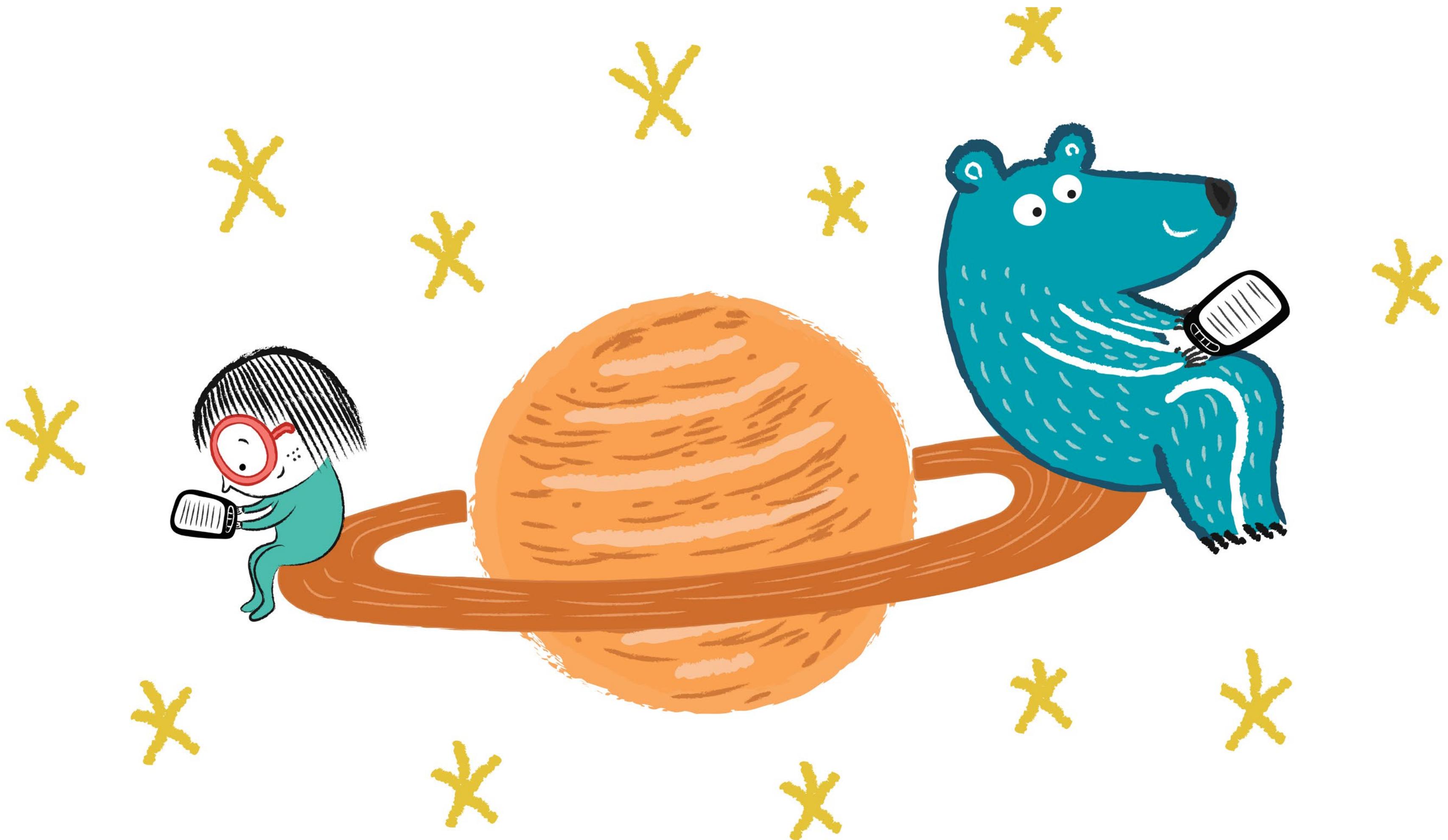
Niedźwiadek położył się między swoimi ukochanymi kępkami lawendy i słuchając zapatrzył się w niebo. Kiedy CzytAlinka skończyła czytać i jej głos ucichł, Niedźwiadek nadal leżał z marzycielskim spojrzeniem utkwionym w przestrzeń. Nikt nie przerwał ciszy.

— Dobrze. Zabiorę was na Pomarańczową Planetę. Spodobała mi się wasza książka. Jednak polecieć może tylko jedno z was. Mój balon nie udźwignie całej naszej trójki.

Przyjaciele spojrzeli na siebie i CzytAlinka wskoczyła błyskawicznie do kosza. Niedźwiadek rzucił wielki zwój liny Szybcioszkowi.

— Trzymaj ją mocno i odwijaj tak dugo aż zbliżymy się do Pomarańczowej Planety — nakazał.

Balon unosił się wyżej i wyżej. Szybko zbliżali się do Pomarańczowej Planety, która wyglądała jak wielki smakowity owoc rzucony w powietrze. A pod nimi, jak



okiem sięgać, rozpościerał się cudownie lawendowy kobierzec kwiatów.

Kiedy tylko balon dotknął powierzchni planety, zamarł, ponieważ Szybcioszek rozwinął już całą linę. CzytAlinka spojrzała w dół. Wydawało jej się, że patrzy na pomarańczę. To był taki sam kolor, a podłożem miało takie same grudki jak ulubiony słodki owoc. Oboje z Niedźwiadkiem wyskoczyli z kosza.

— O! Tam jest! — krzyknęła dziewczynka i pobiegła do książek, która nie zdołała umknąć swojej pani. CzytAlinka czule pogładziła wystraszoną książkę, uspokajając ją i wyrównując zwichrzone kartki-skrzydła.

Wyjęła magiczną biblioteczku i ostatnia z uciekinierek wróciła do domu.

Niedługo później CzytAlinka i Szybcioszek ściskali Niedźwiadka na pożegnanie.

— Misiu, leć z nami! Dzieciaczki z naszego miasta będą zachwycone, gdy zobaczą twój balon — namawiali.

— Nie zostawię moich lawendek. Kocham je. No i kto ich będzie pilnował, jeśli mnie nie będzie? Ale mogę was odprowadzić do miasteczka i posłuchać kolejnych opowieści — uśmiechnął się Niedźwiadek, zwinął linę, rzucił ją do kosza i sam do niego wskoczył.

Polanka Białych Króliczków

O poranku dzielni podróżnicy dotarli do miasteczka.

— Dzieci na pewno będą bardzo, bardzo szczęśliwe, gdy im powiemy, że odzyskaliśmy wszystkie książki — powiedział Szybcioszek z uśmiechem.

Ale miasteczko było dziwnie ciche i opuszczone. CzytAlinka i leniwiec obeszli wszystkie znane miejsca, w których zwykle bawiły się dzieci. Nikogo tam nie było.

— Nie byliśmy tylko na polance paskudnej wiedźmy. Mam nadzieję, że nie wszystkie dzieci tam są — zamartwiała się dziewczynka.

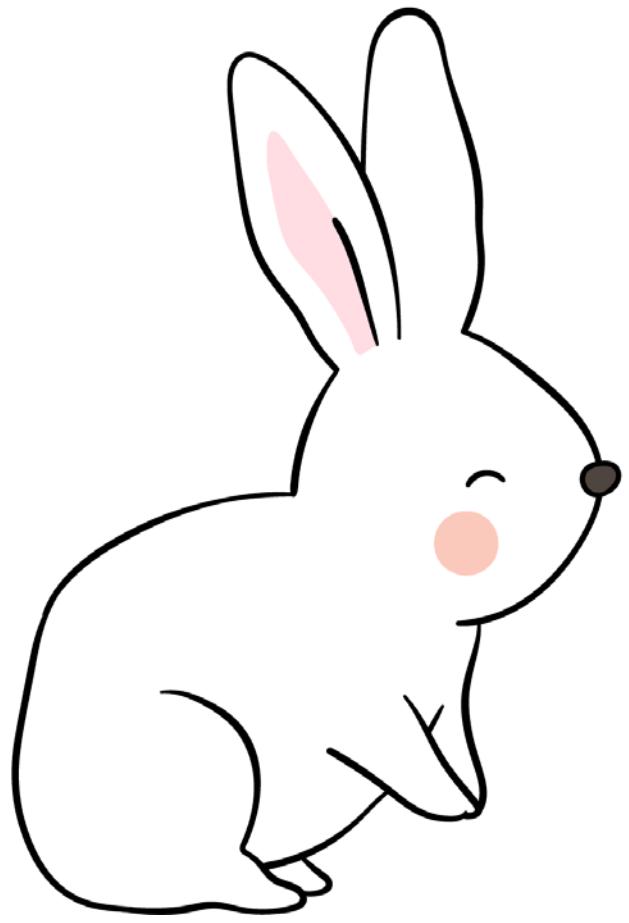
Kiedy zbliżali się do polanki, oboje usłyszeli donośny głos czarownicy, która opowiadała wyjątkowo straszną historię. Na domiar złego przyjaciele zauważyli masę dygoczących białych króliczków. Przycupnęły niemal bez ruchu pod wielkim krzakiem, tuląc się do siebie. Ich uszka i ogonki drżały ze strachu. CzytAlinka próbowała podejść do jednego z nich, ale on czmychnął i ukrył się w gęstwinie.

— Ojej! CzytAlinko, cóż to za makabryczna opowieść — w pewnej chwili zaklęcie padło na Szybcioszka. — Ona mnie wręcz paraliżuje!

— Kochany, nie słuchaj jej! Przemieni cię w króliczka! — CzytAlinka błyskawicznie sięgnęła do swojej kieszeni i włączyła magiczną biblioteczku. — Szybcioszku, ja ci poczytam! Słuchaj!

Podchodząc do polanki, dziewczynka tak głośno jak tylko mogła czytała jedną z najbardziej fascynujących książek. Gdy Hałaśnica ją usłyszała, zaczęła prawie krzyczeć. Ostatnich pięciu dzieci, które jeszcze nie przemieniły się w króliczki siedziały przy niej bez ruchu. Padł już na nie zły czar, nie mogły nic zrobić, tylko wpatrywały się w wiedźmę i powtarzały po niej słowa strasznej historii.





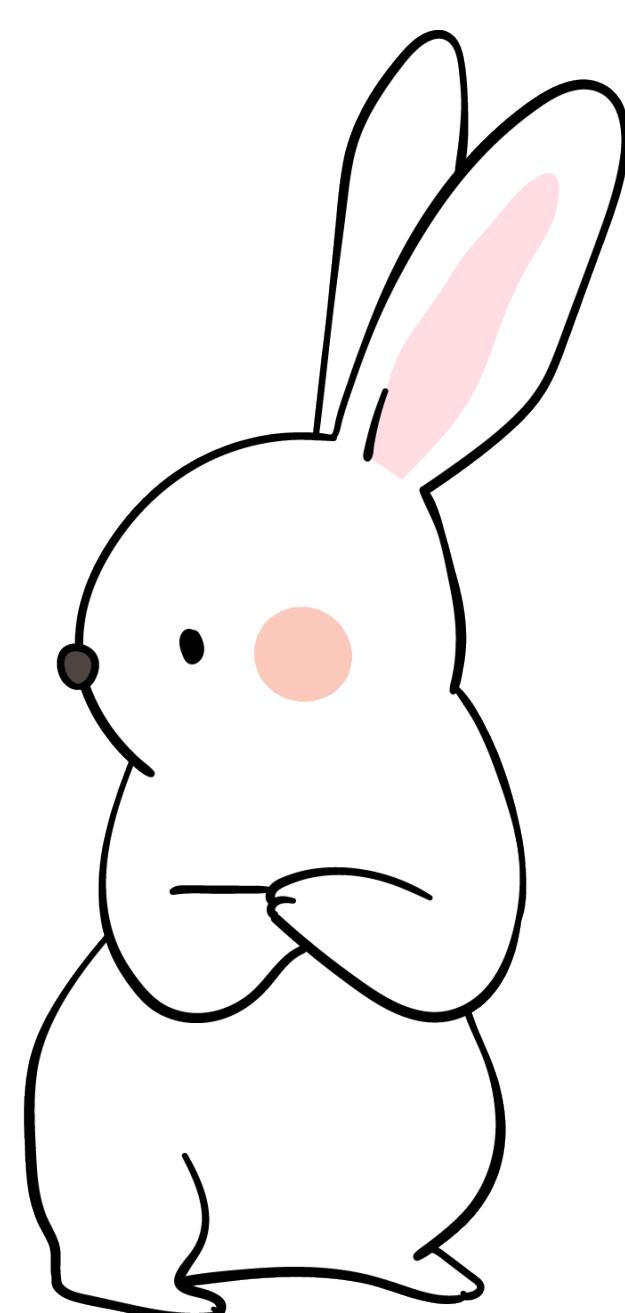
CzytAlinkę zaczął opanowywać strach, ponieważ i do niej dotarła opowieść Hałaśnicy. Zapominała gdzie jest i po co tam się znalazła.

— CzytAlinko... pomocy... — resztką sił wyszeptał Szybcioszek. Dziewczynka się ocknęła, ale w miejscu, gdzie przed chwilą był jej przyjaciel, drżała już tylko puchata, biała kulka futerka.

CzytAlinka zacisnęła palce na urządzeniu i czytała coraz głośniej swoją ulubioną, pełną radości książkę. Czytała, a głos czarownicy cichł. Króliczki wysunęły noski spod liści krzaków. Powolutku, ostrożnie podchodziły do dziewczynki. Bały się, ale chciały jej słuchać.

Dzieci, które siedziały bliżej przy Hałaśnicy również odwrócili oczy i zaczęły wsłuchiwać się w słowa książki CzytAlinki. Nie przerywała, a na buźkach dzieci, dotąd niczym rzeźbionych w lodzie, powoli zaczął wpływać uśmiech.

— Ty paskudny molu książkowy! Przestań! Zamilcz! — wrzasnęła wściekła wiedźma i podbiegła do CzytAlinki, kopiąc biedne króliczki.



– Oddaj mi to! – z całej siły próbowała wyrwać magiczne urządzenie z rąk dziewczynki.

Bez powodzenia. CzytAlinka absolutnie nie chciała oddać biblioteczki. Walcząc, przypadkiem nacięła guzik. Ten, dzięki któremu chwytała latające książki. Czarownica zamarła, uniosła się w powietrzu, a jej ramiona owinięte czarnym szalem zamieniły się w ptasie skrzydła. Chwilę później były już tylko kartkami książki, która bezszelestnie zniknęła we wnętrzu kieszonkowej biblioteczki.

CzytAlinka nie mogła uwierzyć własnym oczom. Otworzyła biblioteczkę i zobaczyła książkę, której wcześniej tam nie było. Miała tytuł „O paskudnej Hałaśnicy – wiedźmie, która nienawidziła książek”. Dziewczynka nie musiała zgadywać. Świecznie wiedziała, o czym jest ta opowieść.

– Och. Nawet zła czarownica może stać się ciekawą książką – wyszeptała.

Rozejrzała się wokół. W chwili, gdy Hałaśnica przemieniła się w książkę, zły czar prysnął, a króliczki odzyskały swoją dziecięcą postać. Patrzyły wokół i na siebie w zdumieniu i wyczołgiwały się z zarośli. Był tam też Szybcioszek, który zupełnie nie pamiętał co się zdarzyło od chwili, gdy zaczarowała go straszna historia Hałaśnicy.



Dzieci były przeszczęśliwe, widząc znowu CzytAlinkę. A gdy dowiedziały się, że wszystkie książki wróciły do miasta i można się nimi cieszyć, wręcz nie posiadały się z radości. Dzieląc się na prawo i lewo dobrymi nowinami, pobiegły do biblioteki i głośno nawzajem czytały sobie powieści.

Od tego czasu pochwycione książki żyły w magicznej, a raczej elektronicznej biblioteczce. Ich miejsce na drewnianych półkach zajęły tymczasem kolejne tysiące nowych książek. Przysyłali je ludzie z całego świata, do

których dotarła opowieść o tym, jak dzielna CzytAlinka i Szybcioszek odzyskali książki i ocalili dzieci przed czarownicą.

A raz na tydzień bibliotekę odwiedzał wyjątkowy gość. Przylatwał do miasteczka bajecznie kolorowym balonem i słuchał historii księcia, który rozmawiał z różą.

LOVE e-reading with PocketBook